WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 144. **Bochum, wtorek, 11 grudnia 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Kolonia, d. 9 grudnia 1894.

Zaproszenie.

W poniedziałek, dnia 10 grudnia 1894 rozpocznie się w kościele Panny Maryi, w którym się znajduje na samym wstępie słynna z cudów kaplica loretańska, podług wzoru domku św. w Loreto zbudowana (na ulicy Kupfergasse) **600-letnia jubileuszowa uroczystość przeniesienia domku św. do Loreto,** która to uroczystość trwać będzie przez całą oktawę — 8 dni — z przyłączonym do niej odpustem.

Porządek nabożeństwa.

W samą uroczystość 10 grudnia i w następną niedzielę 16 grudnia pierwsza Msza św. o godz. 5½ rano, w dni powszednie o godz. 6½, 7¾, 8½, a o godz. 9½ suma czyli wielkie nabożeństwo.

Tak w pierwszym jak i ostatnim dniu uroczyste pontyfikalne nabożeństwo o godz. 11 ostatnia Msza św., wieczorem zaś o godz. 6 uroczyste nabożeństwo z kazaniem i litanią loretańską: na konkluzyę w poniedziałek 17go bm. „Te Deum“ i procesya.

Ojciec św. Leon XIII brewem z d. 29 maja 1894 udzielił wszystkim uczestnikom tej uroczystości odpustu zupełnego, który można ofiarować za dusze w czyścu zostające. Odpustu tego może każdy dostąpić w dniu uroczystości i w każdym dniu oktawy.

Warunki do zyskania odpustu:

1) przystąpienie do spowiedzi i Komunii świętej,
2) odwiedzanie kościoła i loretańskiej kaplicy, modląc się według intencyi Ojca św.

Do spowiedzi można przystępować rano i po południu.

Wszystkich wiernych miasta Kolonii i okolicy uprasza się do wzięcia udziału w tej uroczystości i do korzystania z odpustu.

Polacy na obczyźnie.

Nabożeństwo polskie w Bochum odprawił zeszłej niedzieli Wiel. O. A. W sobotę po południu przybyła tak wielka liczba Polaków pragnących przyjąć św. Sakrament Pokuty, iż jeden ksiądz nie był w stanie pracy podołać, chociaż całe popołudnie aż blizko do wpół do jedenastej wieczorem nie opuszczał konfesyonału. Kilkadziesiąt osób wróciło z niczem do domu, a byli to głównie Rodacy z dalszych stron, jak z Bickern, Lütgendortmund itd., którzy z powodu braku czasu — będąc przytem w niepewności, czy wogóle dostaną się do spowiedzi — nie mogli do nocy czekać. W niedzielę dnia 9 bm. całe rano konfesyonał znajdował się w formalnem oblężeniu. To też Wiel. O. A. niechcąc pozostawić ludzi bez spowiedzi, odprawił tylko cichą Mszę świętą bez kazania, poczem aż do 2 słuchał jeszcze spowiedzi św. O godzinie 3½ odprawił Wiel. O. A. nabożeństwo polskie z kazaniem.

Tak jak było w Bochum, dzieje się wszędzie, gdzie polski ksiądz przybędzie. Teraz zaś kiedy od niemal pół roku w Westfalii tylko dopadkami OO zająć się mogą Polakami, pracy dla spowiednika nagromadza się coraz więcej. Z różnych też miejscowości odbieramy żale, że od czasu wielkanocnej spowiedzi świętej nie było w danych parafiach sposobności ani do spowiedzi, ani usłyszenia słowa Bożego w języku ojczystym.

Jest to nowy, a niczem zbić się nie dający dowód, że w Westfalii nie jeden, ale pięciu co najmniej księży znalazłoby szerokie pole do pracy, pracy choć trudnej, ale przynoszącej niepospolite korzyści sprawie katolickiej.

Wiec polski w Gelsenkirchen odbył się w przeszłą niedzielę w sprawie wysłania deputacyi do Najprzew. ks. Biskupa w Paderbornie z prośbą o przysłanie księdza polskiego. Po wykazaniu przez kilku mówców koniecznej potrzeby polskiego kapłana, wybrano do deputacyi panów: Jana Pospiecha, Nowaczyka i Kwaśnicę.

Głos z nad Ruhry w sprawie zarzutu, uczynionego nam Polakom na obczyźnie w nr. 129 „Wiarusa Pol.“, iż członkowie towarzystw polskich popisują się tylko na zewnątrz polską mową. Zarzut ów jest nie słuszny, ale autor „Przestrogi“ pisze dużo prawdy, — lecz nie powinien był potępiać gorliwych Rodaków. Nie wszyscy jesteśmy, jakimi nas autor przedstawia, mamy bowiem bardzo gorliwych Polaków na obczyźnie, od których jeszcze nie jeden przyjeżdżający z Polski może się dużo nauczyć. Który z polskich robotników, przyjeżdżając na obczyzynę, zna choć trochę historyę polską? Przyznać muszę, iż i ja na obczyźnie dowiedziałem się więcej o przeszłości naszej, aniżeli w domu. Czemu? bo mam więcej czasu do tego, bo czytam „Wiarusa Polskiego“ i inne gazety oraz książkę z biblioteki, i w taki sposób o niejednej pożytecznej rzeczy się dowiem. Nie wszyscy jednak Polacy pozostają Polakami i dzieci wychowują na Polaków. Muszę to z bólem serca powiedzieć, że to prawda, smutna prawda. Niektórzy Polacy niemczą się, aby się Niemcom przypodobać. Idą więc do niemieckich „Vereinów“, utrzymują „Anzeigery“, jakieś „blatty“ do chleba obwijania, co ma ich uniewinnić. Żenią się z Niemkami, bo Polki cnotliwe im nie na rękę i myślą, że wszystkie rozumy pozjadali, kiedy im Niemiec powie jaką grzeczność. Inni choć mają Polki żony, to z potomstwa robią jakichś „Heinrychów“, „Fryców“, „Ojustów“ i t. d. Niektórzy tak dalece posuwają się w swej ślepocie, że nawet w pracy zagadnięci po polsku, odpowiadają: „Hier wird deutsch gesprochen!“ jak to sam słyszałem. Takiemu fabrykowanemu „Niemcowi“, trzeba pogardliwem milczeniem odpowiedzieć, co jeszcze najlepiej skutkuje. Nie dosyć więc kochani Rodacy, że nas chcą wytępić polakożercy, którzy łożą miliony na wykupienie naszej polskiej ziemi, zakładają towarzystwa przeciw nam, język ojczysty wyrugowali ze szkół polskich, starają się nas zochydzić w oczach świata, na każdym stopniu upośledzają, ale i my sami przykładamy rękę do naszej zakłady? O jakże smutno, jeżeli się sami niemczymy, że z lekkiem sercem pogardzamy ojców językiem!! Rodzice polscy! teraz macie sposobność dobrą bo wieczory długie, aby z dziećmi godzinkę przy książce spędzić, aby się nauczyły czytać i pisać po polsku, proszę was o to na miłość naszej na troje rozdartej Ojczyzny. Matki Polki! nie pozwólcie, aby dziatki wasze utonęły w morzu niemieckiem, iżby tylko skoszlawione nazwiska przypominały, iż ich przodkowie byli Polakami. Czemużbyśmy się mieli wstydzić polskiej mowy? czy Pan Bóg się nas wstydził stworzyć Polakami? Niech mi na to dadzą odpowiedź polakożercy i zgermanizowani polaczkowie, którym do towarzystwa polskiego przyjść za podło, ale w kościele przewracać książkę niemiecką, to im zaszczyt. Bądźmy dumnymi żeśmy Polakami, a Niemcy przestaną z nas szydzić. Po niemiecku można umieć, ale nie potrzeba się językiem tym bez potrzeby popisywać.

Szanowną Redakcyę mile pozdrawiam i życzę powodzenia. Z szacunkiem

Rodak z nad Ruhry.

Kolonia n. Renem. Najstarsze w nadreńskiej prowincyi „Towarzystwo Polskie“ z siedzibą w Kolonii urządziło dnia 2go bm. obchód rocznicy listopadowej i śmierci Adama Mickiewicza.

Wielka sala hotelu Rheingold przyozdobiona portretami bohaterów naszego narodu, zapełniła się rodakami zamieszkałymi w Kolonii i okolicy, pomiędzy nimi członkowie towarzystw „Ognisko“ w Muelheim i „Jedność“ w Kolonii, i delegacyami towarzystw św. Rocha w Dyseldorfie, „Czytelni akad. polskiej w Akwizgranie“ i tutejszego towarzystwa czeskiego „Barak“.

Po ogólnem odśpiewaniu pieśni „Bracia rocznica“ przemówił przewodniczący towarzystwa p. Szynkowski w treściwych słowach wykazując znaczenie uroczystości listopadowej. Następnie uczcił pamięć wieszcza naszego Adama sekretarz towarzystwa p. Witołd Leitber, słowy wzniosłemi, płynącemu z serca do serca i wzbudził w słuchaczach zapał szczery i uniesienie. Po wzorowem wygłoszeniu deklamacyi „Do Polski“, rozległ się po sali śliczny śpiew solo pani Kowalskiej: „Smutnoż, ach smutno, bracia za Dunajem“ a grzmiące oklaski jeszcze się nie skończyły, gdy za podniesieniem kurtyny ukazał się przed oczyma zdumiałych widzów obraz z niedalekiej przyszłości naszej, przedstawiający przysięgę młodzieży, dążącej do walki narodowej.

Po odśpiewaniu kilku śpiewów ogólnych i solo, wygłoszonego wiersza „Ojcze nasz“ Korn. Ujejskiego, odegraniu na skrzypcach z werwą „polskich kłosów“, nastąpił żywy obraz, okazujący pożegnanie żołnierza polskiego z rodziną w chwili, gdy oficer moskiewski wygłasza wyrok aresztowania.

Dalszą część programu zapełniły z uczuciem wypowiedziane deklamacye kilku członków, śpiewy ogólne i rzewny duet p. Kochowej i p. Kowalskiej, których poświęcenie się z uznaniem w tem miejscu wspomnieć należy, a zakończono uroczystość przedstawieniem żywego obrazu „Sceny z kopalni syberyjskich“. W pauzach przygrywała muzyka melodye narodowe.

Niemało przyczyniła się do uświetnienia wieczoru bytność Wiel. ks. L., który ku ogólnej radości a zupełnie niespodziewanie z polecenia Najprzew. ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego na obczyznę przybył i w mury naszego miasta zawitał.

By okazać wdzięczność Najprzewielebniej-

szemu Arcybiskupowi wysłało zgromadzenie doń dziękczynny telegram.

Biorący udział w tej uroczystości wynieśli z wieczorku wrażenie, które długo zostanie w ich pamięci i które przyczyni się może do wskrzeszenia w niejednym już zgasłej iskry uczuć narodowych, czego gorąco pragniemy.

Socyalna demokracya wśród Polaków.

Pod powyższym nagłówkiem piszą Berlińskie „Neueste Nachr.“ pomiędzy innymi co następuje:

„Niemiecka publiczność jest mało poinformowana o ruchu socyalistycznym wśród Polaków, a prasa polskiego stronnictwa dworskiego rzadko tylko i po części krótko referuje o działaniu polskiej demokracyi socyalnej. To tylko wiadomo, że socyalistyczne stronnictwo w Niemczech wiele zadało sobie trudu i dużo wydało pieniędzy, zanim ruch socyalistyczny wśród polskich robotników choćby tylko do pewnego stopnia dał się zaszczepić. Z początku, z wyjątkiem Berlina, gdzie wielkie zastępy **polskich robotników ciągłą miały styczność z niemieckimi robotnikami socyalistycznymi, nie chciał polski proletaryat nic zgoła wiedzieć o socyaliźmie.** Może od półtora roku zmieniło się to. W tym czasie powstał cały szereg socyalistycznych związków. Zajmującem atoli jest to, że głównego punktu ciężkości nie należy szukać w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich, lub na Górnym Ślązku, lecz w Berlinie, Hamburgu, Szlezwiku Holsztynie, Bremie, po części w prowincyi nadreńskiej(?) i Westfalii(?). W Berlinie, Rixdorfie, Charlottenburgu i innych przedmieściach stolicy, Hamburgu, Altonie, w Bremie i w różnych miejscach krainy nadreńskiej (?) i Westfalii(?) istnieją polsko-socyalistyczne związki stronnictwa, związki dla nauki uzupełniającej, kluby, czytelnie itd. W Hamburgu, Altonie i Bremie odbywają się, jak w Berlinie, regularne większe zeorania polskich socyalistów. W W. Ks. Poznańskiem jest polsko-socyalistyczny żywioł stósunkowo słabo reprezentowany i pominąwszy miasta Poznań, Inowrocław, Gniezno, Ostrowo i Rawicz, znajduje się w Poznańskiem polskich socyalistów tylko bardzo rzadko. W Bydgoszczy wprawdzie przy ostatnich wyborach do parlamentu zebrał socyalistyczny kandydat sporą liczbę głosów dla siebie, ale pochodziły one w największej części od socyalistów niemieckich. W Prusach Zachodnich zdaje się, że tylko w Toruniu znalazło się kilku polskich socyalistów. Na Ślązku jest Wrocław i Zabrze głównem siedliskiem polskiej demokracyi socyalnej, ale także w Bytomiu, Gliwicach i Królewskiej Hucie są polscy socyaliści dość ruchliwi, jak to widać z korespondencyj w organie stronnictwa.“

Nasamprzód nadmienić musimy, że w Westfalii, ani — o ile nam wiadomo — w Nadrenii nie ma żadnego związku ani towarzystwa polskich socyalistów, w ogóle socyalistów polskich prawie wcale się tam nie spotyka.

Tak było do tej pory, ale kto może dać zapewnienie, że i tam nauka socyalistyczna nie znajdzie zwolenników, jeżeli Polacy zostaną bez dostatecznej opieki duchownej? Koniecznie potrzeba tam większej liczby kapłanów polskich. — Gdyby Polacy mieszkali w jednej parafii, byłaby praca łatwiejsza, ale np. w Westfalii zmuszony jest ksiądz polski przeszło 40 miejscowości odwiedzać. Wobec tego choćby kapłan polski, jaki się dla Polaków poświęci, żelazne posiadał zdrowie, starga je w krótkim czasie.

Słyszeliśmy takie zdania z ust tutejszych Niemców: „Pomiędzy Polakami spotkać można także socyalistów“, lub „pomiędzy Polakami jest dużo zepsutych ludzi.“ Zdania zaś te wypowiadali ci panowie z takiem szyderstwem, że gdybyśmy nie znali tutejszych stósunków, moglibyśmy nabyć przekonania, że ich „landsmani“ to ludzie najpoczciwsi w świecie. Że oni jednak wcale lepszymi od Polaków nie są, wiemy wszyscy, chociaż wiemy również, że mają zupełnie wystarczającą opiekę duchowną. Jeżeli to piszemy, to nie dla tego, abyśmy chcieli dowodzić, że pomiędzy Polakami na obczyźnie wszystko w porządku, lecz dla tego, aby Rodaków zachęcić, iżby starali się, aby Polacy nie dopuszczali się żadnych wybryków, iżby żyli trzeźwo i uczciwie, aby Niemcom nie dawali zgorszenia, lecz owszem dobrym świecili przykładem.

Przypatrzywszy się trochę Polakom pracującym w prowincyach niemieckich, widzimy, że wszędzie mają nasi Rodacy niedostateczną opiekę duchowną. W dyecezyi hildesheimskiej, gdzie mieszka około 15,000 Polaków, zaledwie raz lub dwa razy do roku przybywa kapłan polski, aby wygłosić jedno lub więcej kazań i słuchać spowiedzi św. Jeżeli jednak np. w Hanowerze, gdzie przeszło 3000 znajduje się Polaków, kapłan polski 5 lub 6 tylko pozostanie dni, to ile on jest w stanie ludzi wysłuchać spowiedzi? Powie może kto, że ksiądz w tym czasie nawet nie ma co czynić, a cóżby tam robił, gdyby częściej miał przybywać. Na to musielibyśmy odpowiedzieć, że właśnie ta okoliczność, że ksiądz rzadko tylko tam przybywa, jest przyczyną tego smutnego objawu, jest dowodem, że lud już zobojętniał dla wiary, ale z tej właśnie przyczyny jest tam stały ksiądz polski koniecznie potrzebny. W okolicy Helmstedtu (w Brunświku) mieszka około 5000 Polaków, którzy w równem znajdują się opuszczeniu, jak reszta ich braci. Jeden z naszych czytelników skarży się, że berlińska socyalistka ma tam już czytelników, a socyalizm będzie z dnia na dzień większe czynił postępy, jeżeli tam nie przybędzie wkrótce stały polski duszpasterz. Helmstedt był do niedawna niemal nieznany, nikt nie przypuszczał, aby tam tak wielka liczba naszych Rodaków znajdować się miała, a podobnych kolonij polskich, o których szersza publiczność rzadko tylko bliższą wiadomość otrzymuje, jest więcej. Dalej w Saksonii, gdzie Polacy mieszkają pomiędzy protestantami, gdzie obok tego socyalizm ma licznych zwolenników, czytam staranniejsza opieka duchowna nie jest konieczną, jeżeli Polacy nie mają popaść w sidła czerwonych towarzyszy??

Nie należy też zapominać, że zachcianki germanizatorskie przyczyniają się także w wysokiej mierze do wzrostu socyalizmu wśród Polauów na obczyźnie. Niechże więc powołane koła dołożą starań, aby Polacy na obczyźnie mieli możność wypełniania swych obowiązków religijnych, aby częściej mogli usłyszeć słowo Boże w ojczystym języku, aby dalej nie usiłowano ich germanizować, ale iżby mogli zachować swój ojczysty język, słowem, iżby Polacy mogli zostać Polakami i katolikami, a wtedy Polacy na obczyźnie z pewnością zawsze z pogardą odepchną podszepty socyalnej demokracyi. Polak prawdziwy nigdy nie zostanie socyalistą. Berlińscy przywódzcy polskiej demokracyi, to żydkowie polscy, albo ludzie ożenieni z Niemkami, najczęściej luter-

Dzieci nędzy.

(Ciąg dalszy.)

Zaczęły się teraz dobre czasy. W izbie zrobiło się ciepło, grzyby po ścianach rość przestały, od sklepikarki pożyczyliśmy drugiego taganka na kaszę.

Tylko, że bez szkapy okrutnie się nam widziało smutno, a co który na stajenkę spojrzał, to mu świeczki w oczach stawały. A i matka jakoś nie miała wskórania.

— Już ja będę umierać, Filipie.. — mówiła takim cichuchnym głosem, jak ten wiatr letni.

— Już się ty nie kosztuj na mnie.

To znów ni z tego, ni z owego jej się poprawiało; wołała, żeby jej piwa zagrzać, albo i mleka z masłem, a Piotrusia sama myła, czesała, opowiadała nam wtedy, jak to ona ozdrowieje, jak do Częstochowy pójdzie, jak nas ze sobą zabierze, jakie to my tam zobaczymy wieże, jaki kościół, jakie granie na organach będzie. A miała wtedy płomień na twarzy, a oczy świeciły jej jak próchno. Bywało tak zwykle wieczorem.

Ale gdy przyszedł ranek, leżała niby bez duszy, codzień bielsza, a jak ta mgiełka przezroczysta. Ani w niej głosu, ani w niej tchu, ani żadnego chcenia. Porywa się ojciec, ucho do ust przykłada, przykazuje nam cicho być — i słucha. Aż westchnie głośno, jakby sam nagle ożył i oczy do tego czarnego krzyża nad łóżkiem podniesie.

Ale raz się nie dosłuchał jakoś.

Matka umarła w nocy tak cicho, że nikt nie słyszał nawet.

Piotruś przy niej tej nocy spał, a i on nie słyszał. Wyszła z niej duszyczka, jak para; ani się tyle nie załopotała co wróbel, kiedy odlata.

Więc kiedy ojciec, oderwawszy głowę od jej wyschłych piersi, krzyknął, że matka nie żyje, stanęliśmy przed łóżkiem w wielkiem zadziwieniu, patrząc na posiniałe usta, to na Piotrusia, który przy jej zimnych, sztywnie wyciągniętych nogach spał ciepły, rumiany, perlistym potem na czołku okryty... Taki ci pędrak, że go śmierć łokciem trąciła, a on nic.

Zaraz się w naszej izbie tumult wielki zrobił, sąsiadek się naschodziło, zaczęły radzić, głowami kiwać, wzdychać, a że nam ojciec tego dnia kaszy nie gotował, a Piotruś jeść płakał, więc go sklepikarka wzięła do siebie, a i nam po bułce dała.

— A to ci baba skruszała! — szepnął Felek, poczem ją zaraz w rękę pocałował i bosemi nogami szastnął w zamaszystym ukłonie.

Cały ten dzień było mi tak, jakby mi kto do ucha szeptał: „niema już matki!... umarła już matka“... To zaraz wycierałem pięściami oczy, bo mi się okrutnie płakać chciało.

Mimo to jednak bawiliśmy się tego dnia doskonale, bo taka u nas ciżba była, jak na Ordynackiem. Jak zapamiętam, nigdym tyle ludzi nie widział w naszej suterynie; a co kto przejdzie koło nas, to po głowach głaszcze, to się lituje, to pociąga nosem.

Wczoraj jeszcze w całej kamienicy nikt na nas inaczej nie wołał, tylko łobuzy, albo urwipołcie; a dziś, jakby im kto gęby miodem posmarował: „Sieroty! Sieroteńki! Niebożątka!...“

A Felek tylko się nastawia, a oczami mruga, a co kto przejdzie, to mnie poszturchuje.

— A to ci komedyje! A to ci tyjatr!... — szepce i w ściśniętych pięściach robi dwie skandaliczne figi, a język sam mu się z poza zębów wysuwa, cienki i ostry jak żądło.

Ojciec tymczasem jak nieprzytomny po izbie chodził, co weźmie to położy, choć się tam w tej pustce nie było wielce czego jąć.

A baby nuż się w tej naszej biedzie rozglądać, nuż jedna drugiej na ucho szeptać, nuż ramionami ruszać a głową trząść i stękać... Myślałem, że temu nigdy końca nie będzie, aż się nareszcie rozeszły, bo im obiad z garnków kipiał.

Żeby nie to ludzkie litowanie, tobyśmy i nie czuli tak bardzo, że matka umarła. Z pół roku już się nie podnosiła w tej chorobie, a w ostatnich czasach tak samo cichutko na pościeli leżała, jak i teraz. I teraz, kiedym na nią patrzył, zdawało mi się, że z pod rzęsów za Piotrusiem oczyma wodzi, i uśmiecha się leciuchno, i co tylko ma powiedzieć: „Gdzie on tam gruby, biedaczysko!“ Zupełnie jak dawniej; tylko, że się tak świece nie paliły przy niej.

Od świec tych padała na nią żółtość przezroczysta, która mnie straszyła; uczułem też, że zimne miała ręce, gdy nam ojciec pocałować kazał. Ojcu jednak przy niej ciepło być musiało, bo nabiegawszy się cały dzień, a to do kancelaryi, a to do stolarzy, a to o firmankę — kiedy się ludzie rozeszli, na zydlu u łóżka siadł, ręką głowę podparł i patrzył: to na krzyż czarny nad łóżkiem matki wiszący, to na głębokie cienie jej zamkniętych oczu. Usnąłem, a ojciec jeszcze siedział. Ale w nocy obudziło mnie ciche szlochanie.

To Felek, który się przez cały dzień szastał i nastawiał i z ludzi wydziwiał, a mnie w boki szturchał, — siedział teraz na sienniku, w otwartej na piersiach koszulinie, rękami sterczące kolana objął, patrzył w pustą izbę i płakał.

Trzeciego dnia, spaliśmy jeszcze pod magłą w sionce, gdzie nam ojciec siennik zaciągnąć kazał, kiedy we śnie usłyszałem jak gdyby znajome rżenie.

Zerwałem się; serce mi biło jak młotem.

Rżenie odezwało się znowu.

— Felek! Szkapa rży! — krzyknąłem, chwyciwszy go za ramię.

(Dokończenie nastąpi.)

skiego wyznania, którym polskość najzupełniej jest obojętna.

Rodacy! Stójcie silnie przy wierze i mowie ojców, nie zawierajcie nigdy małżeństw mięszanych, ani pod względem narodowym, ani religijnym, wychowujcie potomstwo wasze na prawych Polaków i katolików, a Pan Bóg, który ciężko nas doświadcza, zlituje się nad Polakami na obczyźnie i sprawi, że nie będą potrzebowali łaknąć słowa Bożego, sprawi, że dola nasza stanie się znośniejszą, że wzejdzie i dla nich jutrzenka lepszej przyszłości, co daj Panie Boże jak najprędzej.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Bolumiuek. Staraniem i znacznym nakładem tutejszego księdza proboszcza, do czego w części przyłożyła się także ofiarność kolatora i parafii, stanęła przy tutejszym kościele wspaniała wieża murowana. Kościół przez to powiększył się znacznie, a równocześnie monumentalnego nabrał wejrzenia.

W Biskupcu (Bischofswerder) byłoby korzystne miejsce dla księgarza Polaka, któryby przytem mógł jeszcze handel towarów krótkich prowadzić. Jest tu co prawda — piszą do „Gaz. Tor.“ — introligator Niemiec i to jeszcze harda dusza, któremu się zdaje, że nos do tabakiery, jak tego sam doświadczyłem. Po polsku licho umie, prawie tyle co nic, a przecież okolica tu polska. Ruszajmy się, a nie dajmy się, niech za nasze pieniądze nie tworzą związków głodomorczych.

Nawet w grobie nie przebacza masoński „Gesellige“ gorliwym katolikom a zwłaszcza duchownym. O zmarłym nie dawno, znanym i w Prusach Zachodnich Jezuicie O. Pottgeisserze powiada „Ges.“, że nie miał on wcale ojczyzny i nazywa go burzycielem pokoju, a to wszystko z powodu, że podczas jego działalności w Grudziądzu mularze polscy usunęli z nad bramy cmentarza katolickiego bezwyznaniowy napis: „Wir glauben alle an einen Gott und Liebe vereinigt uns alle“, umieszczony przez ks. Dietricha, duchownego według myśli masońskiego „blattu“.

Gąsiorki. Zgorzały tu dwa stogi pana Drzewickiego.

Pelplin. W katolickim na wskroś Pelplinie pod bokiem zwierzchnika dyecezyi urządzili protestanci w czasie adwentowym tańce. Gdyby na odwrót podobnie postąpili sobie katolicy, byłby dopiero hałas.

Z Gietkowa donoszą, że i tam p. radzca szkólny Sponn z Olsztyna dowiadywał się w szkole, czy i kiedy dzieci w kościele po polsku śpiewają. Takie same wiadomości dochodzą i z innych wiosek. Co to ma znaczyć? Czy teraz nawet śpiew w kościele będzie podlegać kontroli? Ciekawiśmy wiedzieć, jakim prawem się to dzieje. Czy to „najnowszy“ kurs?

Tomaszkowo. Dnia 27-go listopada w nocy o godz. 3-ciej wybuchł tu ogień i spaliły się chlewy i stodoła mistrza kowalskiego Joachima Bastkowskiego. Nadto spaliła się krowa, 5 kaczek, brona, 11 fur żyta i wszystkie zapasy paszy.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Od Nowego Roku zacznie w Poznaniu wychodzić tygodnik humorystyczny dla inteligencyi pod tytułem: „Djabeł“. Prenumerata kwartalna 1,25 fen., zaś pojedyńczy egzemplarz 10 fen.

Numer na okaz wyjdzie: 15, 22 i 29 bm.

Wielichowo. Osmnastoletni parobek do koni Szczepaniak z Wielichowa okazał w nieszczęściu ogromny zasób energii. Gdy wiózł w zeszły piątek drzewo z lasu, wóz się pochylił na stronę, on spadł, a potem drzewo uderzyło go w głowę tak, że się dostał pod koła, które mu nogę i rękę złamały. Pomimo tego tyle wzbudził w sobie energii, że wstał, a na jednej nodze stojąc, zatrzymał konie, które się unieść chciały. Nadbiegli robotnicy zawieźli nieszczęśliwego do domu.

Poznań. Regens ks. Klöske od gimnazyum św. Maryi Magdaleny mianowany został profesorem.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym: Zamianowani zostali: ks. proboszcz Karol Bergmann w Lugnianach actuarius circuli dekanatu Szalkowskiego; ks. proboszcz Augustyn Kluge w Weidenhof actuarius circuli dekanatu Zerkowskiego; ks. proboszcz Szczepan Wroński w Kujawach przy zakładzie karnym w Jaworzu; ks. kapelan Józef Piechaczek proboszczem w Kujawach; ks. proboszcz Euzebiusz Stefan w Tworogu proboszczem w Sodowie dekanatu Lublinieckiego; ks. kapelan Paweł Kibel kapelanem w Świętochłowicach; ks. kapelan Neugebauer w Frydlądzie administratorem w Tworogu dekanatu Pyskowickiego; ks. kapelan Walenty Wojciech w Katowicach kapelanem w Kluczborku; ks. praeceptor przy klasztorze PP. Urszulanek w Swidnicy Bartelmus proboszczem w Białej; ks. Alfons Peters z Bytomia kapelanem w Tremborku; ks. Raczek z Opola kapelanem w Pilchowicach; ks. Franc. Barysz z Friedersdorf drugim kapelanem w Zabrzu.

Bytom. Kościół katolicki zakazuje w adwencie tańców, muzyk i wszelkiej zabawy, aby wierni przypominając sobie długie wieki oczekiwanego Zbawiciela świata, przygotowali się w skupieniu duszy na Boże Narodzenie. W Raciborzu zaś, owem prastarem katolickiem mieście, wyprawił w pierwszą niedzielę adwentu pierwszy burmistrz Bernert, katolik, bal w loży masońskiej!

Łeżnica. W poniedziałek zgorzała tu posiadłość handlarza Czajki. Ogień zdaje się, został podłożony.

Poremba przy Górze św. Anny. Tutejsza kaplica klasztorna została znacznie powiększona i w niedzielę 2 bm. uroczyście poświęcona. Przenajśw. Sakrament został z kościoła grobu Najśw. Maryi Panny uroczyście przeniesiony w procesyi do ołtarza nowej kaplicy. Najprzód postępowały ze zapalonemi świecami Siostry Służebniczki Najśw. Panny Maryi. Uroczystość ta, która się zakończyła polską i niemiecką przemową, zrobiła na obecnych bardzo wzniosłe wrażenie.

Ładne stósunki panują podobno w mieście Katowicach na Górnym Śląsku. Pewna katolicka gazeta pisze bowiem, że przysposabianie dzieci do Komunii św. miało się już przed kilku tygodniami rozpocząć, a Przew. Duchowieństwo ułożyło plan tak, jak to dotąd zwykle bywało. Do dzisiajszego dnia nie można jednak tej nauki udzielać, bo w miejscowej szkole nie ma na to — miejsca. Dziatki katolickie, które się w oznaczony czas w klasie zgromadziły, gdzie zwykle ową naukę katechizmową udzielano, musiały takową opuścić. Katowice mają jeszcze szkołę symultanną czyli mięszaną, mimo przeważnej ludności katolickiej, gdyż na 10 katolików przypada tam tylko 3 ewangelików a 2 żydów.

Pomysłowy jakiś rycerz „niemieckiej straży“ na Górnym Śląsku uprawiający hecę antypolską w sławetnym „Ratib. Anzg.“ ubolewa nad tem, że górnicy polscy na Górnym Śląsku choć z dumą noszą swoje „niemieckie“ mundury górnicze i czują się „Niemcami“, mówią jeszcze za wiele po polsku. Winna temu „opieszałość“ niemieckich urzędników kopalnianych, którzy z „z wygody“ porozumiewają się z górnikami w języku polskim i proponuje, ażeby odtąd wszyscy rozmawiali z nimi tylko po niemiecku, żeby duchowni „nareszcie“ rozpoczęli po kościołach odprawiać niemiecki nabożeństwa i żeby kupcy do kupującego górnika mówili tylko po niemiecku, „choćby ich górnik sto razy zagadywał po polsku“. Ładnie byłby „kupiec“ wyglądał, któryby z tej rady skorzystał, poszedłby wnet z torbami!

Wiadomości ze świata.

Berlin. Berlińskie dzienniki donoszą z Warszawy, że w pałacu łazienkowskim robią przygotowania na przyjęcie młodej pary cesarskiej, która w przejeździe do Darmstadu zamierza przez kilka dni zabawić w Warszawie.

Berlin. Podczas gdy socyaliści w Berlinie na pierwszem zaraz posiedzeniu wywołali skandaliczne zajście, gdy w Brukseli hardo podnieśli głowę, żądając ogólnej amnestyi, w Rzymie jednocześnie zapowiedzieli cały szereg interpelacyj, mogących rząd wprawić w niemałe z sąsiedniemi państwami zatargi.

Carogród. Marszałek Fuaz basza udaje się do Petersburga. Wiezie on dla cara order i powinszuje mu wstąpienia na tron.

Madryt. W madryckiej Izbie deputowanych zabrał wczoraj głos prezes ministrów, Sagasta i zarzucał republikanom szyderczo, że zapowiadają ciągle rewolucyę. Sagasta radził im, aby dla patryotyzmu pozbyli się swych ambicyjek.

Z różnych stron.

Camen. Cecha „Monopol“ przyjmie wkrótce znaczną liczbę nowych górników i ze Śląska.

Hamburg. Parowiec hamburski „Rhenania“ osiadł niedaleko portu Jeromie na mieliźnie.

Sąd państwowy orzekł, że fałszywe podanie wyższego od pobieranego czynszu z domu, aby ten dom drożej sprzedać, jest oszukaństwem, którego można sądownie dochodzić, oraz oszukaństwem jest, jeżeli, sprzedając dom, zatai przed kupującym, że w tym domu znajduje się lokal, nieodpowiadający przepisom policyjnym.

Według sprawozdania pruskich kas oszczędności na rok 1893/94 wzrosła ogólna suma wkładek z doliczeniem procentów o 1012,45 milionów marek, a po odciągnięciu wycofanych 813.91 milionów, 198.54 miliony marek. W końcu roku obrachunkowego znajdowało się we wszystkich kasach 3750,23 miliony marek. Książek oszczędności wydano w roku zeszłym 954,980 (w r. 1892/3 897,176), wycofano 671,238 (w roku 1892/3 491,426). Liczba książek powiększyła się więc o 280,192.

Razem było w obiegu:

książek na sumę	na końcu r. 1892/3	na końcu r. 1893/4
do 60 marek	1,755,635	1,832,260
60—150 „	965,325	1,008,185
150—500 „	850,403	885,345
300—600 „	921.471	960,889
600 i wyżej „	1,451,127	1 536,824

Buer. Jakiś łobuz napadł tu 15-letnie dziewczę i strzeliwszy do niego z rewolweru, zadał jeszcze kilka ran nożem.

Petersburg. Przy Morszańsku wykoleił sie pociąg wiozący znaczne zapasy petroleum, zapałek itd. Petroleum się zapaliło i 8 ludzi znalazło straszną śmierć w płomieniach.

Co jeszcze dziś mamy niemieckiego? zapytuje jedno z pism niemieckich: Najlepszą komedyą niemiecką jest francuska — najlepszą operą niemiecką jest włoska — najlepsze rękawiczki niemieckie są duńskie — najlepszym serem niemieckim jest holenderski — najlepsze zapałki niemieckie są szwedzkie — najlepsze tytunie niemieckie są tureckie — najlepszemi maszynami niemieckiemi do szycia są amerykańskie — najlepszemi kiełbasami niemieckiemi są polskie — najlepszemi świniami niemieckimi są węgierskie — najlepszą gorzką wódką niemiecką jest spanischbitter — najlepsze niemieckie szkło jest weneckie lub czeskie — najlepszymi niemcami są żydzi!

Straszne zajście na przedstawieniu amatorskiem. W Przemyślu dawał w sobotę „Sokół“ tamtejszy przedstawienie amatorskie. Grano „Kordyana“ Słowackiego. Urzędnik magistratu tamtejszego p. Solski, który przedstawiał mordercę, pchnął tak nieostrożnie swoją ofiarę, którą grał fabrykant pierników pan Czyński, że ten padł trupem w oczach zgromadzonej bardzo licznie publiczności. Natychmiast spuszczono zasłonę, publiczność przerażona opuściła salę, a poniewolny morderca oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Ostatnie wiadomości.

Drezno. Redaktor gazety socyalistycznej został za obrazę ministeryum wojny skazany na 4 miesiące więzienia.

Paryż. Ferdynand Lesseps umarł.

Szangaj. Japończycy nie mają wielkiej ochoty wdać się w układy pokojowe z Chinami.

Nabożeństwo polskie.

W Schalke 15 grudnia od południa spowiedź. — 16 wspólna Komunia Towarzystwa, po południu o g. 4-tej nabożeństwo. — 17-go spowiedź. O. Wilhelm.

W Steele 15 grudnia od godz. 3 spowiedź. Taksamo 16 (w niedzielę) rano. Po poł. o godz. 6 nabożeństwo z kazaniem.

W Caternberg. 22 grudnia o godzinie 4-tej po poł. spowiedź. Taksamo 23 z rana. Po południu nabożeństwo z kazaniem.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.